



# Słowo

*Materiały kaznodziejskie  
oraz dla grup biblijnych*

**numer 92 – październik 2018**

**Adres wydawcy:**

„Augustinus”  
Skr. Poczтовая 28  
59-902 Zgorzelec 4  
E-mail: [augustinus@irs.nu](mailto:augustinus@irs.nu)

**Autorzy:**

Tomasz Pieczko:  
[ttpieczko@gmail.com](mailto:ttpieczko@gmail.com)  
Pedro Snoeijer:  
[psnoeijer@wp.pl](mailto:psnoeijer@wp.pl)

**Strony internetowe:**

[www.augustinus.pl](http://www.augustinus.pl)  
[www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com](http://www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com)  
[www.pedrosnoeijer.blogspot.com](http://www.pedrosnoeijer.blogspot.com)

## Od Redakcji

Drogi czytelniku,

Otrzymałeś kolejny numer naszego biuletynu zatytułowanego „Słowo”.

Oczywiście chodzi tu o odniesienie do Słowa Bożego, którego głoszenie jest jednym z podstawowych zadań Kościoła.

W naszej pracy chcemy - na miarę naszych możliwości - pomóc tym, którzy zajmują się głoszeniem Słowa (np. głoszą kazania), a także tym, którzy prowadzą studia czy spotkania biblijne.

Chcemy także naszym biuletynem podać nieco informacji tym, którzy prowadzą własne refleksje biblijne. Chcemy ich zachęcić, a jednocześnie nieco ułatwić im ich poszukiwania.

W biuletynie nie chcemy i celowo unikamy wykładu typowo akademickiego.

Chcemy natomiast dostarczyć informacji (a także inspiracji) tym, którzy być może z różnych powodów nie mogą udać się do biblioteki, nie mogą zbyt łatwo zdobyć poszukiwanych pozycji książkowych, lub po prostu muszą przygotować

kazanie lub studium biblijne, mając czas nader ograniczony.

Jeśli macie pytania, sugestie, zawsze jesteśmy otwarci na Wasz głos.

Waszymi pytaniami, czy wskazówkami, związanymi z Waszymi oczekiwaniami, możecie współtworzyć z nami to skromne piśmiennictwo.

Pragniemy jednak nade wszystko, aby Słowo Biblii, jedyne nieomylne, stało się treścią życia praktycznego tych, którzy zajmują się Jego głoszeniem, tych, którzy prowadzą zajęcia biblijne w Kościołach lokalnych - w zborach, tych, którzy poszukują życia w prawdzie.

Tego zatem Wam życzymy drodzy Czytelnicy: niech Wam błogosławi nasz Pan Wszechmogący i niech Was prowadzi w lekturze i rozważaniu Jego Słowa, w Waszym życiu Słowu temu podporządkowanym.

Redakcja.

# Studium Biblijne: 1 Tymoteusza 6:1-2

W Nowym Testamencie czytamy w różnych miejscach o niewolnikach, co wskazuje na to, że był to problem we wczesnym Kościele (por. np.: Efez. 6:5-8; Kol. 3:22-25; 1 Piotra 2:18-25).

## Niewolnictwo w Imperium Rzymskim

Szacuje się, że około jednej trzeciej ludności rzymskich miast stanowili niewolnicy. W przeciwieństwie do Ameryki, gdzie niewolnictwo związane było z rasizmem, w starożytności miało to związek z ekonomią. Bez niewolników państwo nie mogłoby funkcjonować. Niewolnik wcale nie stanowił taniej siły roboczej, bowiem posiadanie niewolników było dość kosztowne.

Starożytni Grecy określali wolność jako prawo: prawo do reprezentowania siebie w sprawach sądowych, prawo do samodzielnego decydowania o miejscu zamieszkania, prawo do wyboru pracodawcy. Niewolnicy zostali pozbawieni tych podstawowych praw.

Niewolnik był własnością innej osoby, nabytą za pieniądze. Arystoteles określał niewolnika, jako „żyjącą własność” oraz pisał, że „niewolnik stanowi żywe narzędzie”.

Niewolnik był przedmiotem a jego właściciel mógł zrobić z nim co zechciał i w każdym momencie mógł go sprzedać innemu pracodawcy. Rzymskie prawo nakazywało dobre traktowanie niewolników i nakładało na właściciela obowiązek troszczenia się o niego, zapewnienia mu pożywienia i mieszkania. W praktyce jednak różnie to wyglądało. Niewolnik nie posiadał własnej woli, wola jego pana była jego wolą, czyli, mógł wykonywać jedynie wolę swego pana.

Niewolnikiem można było stać się na skutek wojny, kiedy zwycięzca sprzedał pokonanych, jako niewolników. Częściej bywało tak, że ktoś sprzedawał siebie lub członków swojej rodziny, jako niewolników, ponieważ nie miał już dochodów, nie był w stanie wykarmić swojej rodziny, lub nie mógł spłacić długów. Niewolnictwo było często jedynym ratunkiem i wielu niewolników miało znacznie lepszą sytuację materialną niż niejeden wolny

człowiek. Obowiązkiem właściciela było zaspokajanie podstawowych potrzeb niewolnika, takich jak pożywienie, ubranie, miejsce do mieszkania. Niewolnik nie miał zmartwienia, czy przetrwa, niezależnie od trudniej sytuacji ekonomicznej i ostrej konkurencji.

Status społeczny oraz sytuacja życiowa niewolników mogła być bardzo różna, zależna od statusu i sytuacji właściciela. Niewolnik cesarza lub osoby posiadającej wysoką rangę w mieście lub w rządzie, miał bardzo dobrą pozycję i życie, lepszą niż większość wolnych mieszkańców. Wiemy z tekstów starożytnych, że tacy niewolnicy byli bardzo dumni ze swego statusu, wypływającego ze statusu ich właściciela.

Praca i obowiązki niewolnika były różne: zwykła praca ręczna, gotowanie, praca na polu, ale też prace wymagające odpowiedniego wykształcenia jak sekretarz, menedżer, lekarz, artysta muzyk, księgowy lub prywatny nauczyciel dzieci pana.

W najgorszej sytuacji byli niewolnicy pracujący w kopalniach. Oni żyli w najgorszych warunkach i zazwyczaj nie cieszyli się długim życiem.

Niewolnik miał możliwość, by stać się wolnym. Mógł za dobrą służbę zarobić pieniądze, z pomocą których miał możliwość wykupienia się. Zależało to od woli właściciela. Mógł go wyzwolić pod pewnymi warunkami, np. że przez pewien okres lub do końca życia będzie dalej pracował dla niego.

## Wyjaśnienie tekstu

Tekst wskazuje na to, że we wczesnym Kościele byli wierzący niewolnicy, którzy nie zachowywali się stosownie wobec ich panów. Apostoł chce skorygować ich zachowanie.

### w. 1

Tekst mówi o *niewolnikach którzy jarzmo noszą*, lub: o tych, *którzy noszą jarzmo niewolnictwa*. Dodatkowe określenie, opisujące pracę niewolnika, jako *jarzmo* (por Gal. 5:1) wskazuje na jego ciężką społeczną sytuację. Wyraz ten był

w języku greckim metaforą ostrej, trudnej pracy i obowiązków.

Apostoł Paweł nakazuje, aby każdy poddał się swoim przełożonym, nawołując do akceptowania struktur społecznych. Celem chrześcijan nie jest przyczynianie się do rewolucji społecznej. W innych miejscach Paweł podobnie pisze używając słowa *podporządkować, podlegać* (Tyt. 2:9; 1 Piotr. 2:8), lub *posłuszeństwo* (Ef. 6:5; Kol. 3:22).

Niewolnicy powinni uważać swych panów za godnych wszelkiej czci, czyli powinni ich szanować. W praktyce wyraża się ten respekt przez poddanie się i posłuszeństwo.

W innych miejscach Apostoł Paweł podkreśla wolność wierzącego oraz pisze, że podziały w społeczeństwie nie odgrywają roli w Kościele chrześcijańskim (np. 1 Kor. 12:13; Gal. 3:28; Kol. 3:11).

To mogło spowodować myślenie, że w takim razie niewolnik jest wolny i już nie musi być posłuszny swojemu panu. Niektórzy próbowali wyzwolić się. Sytuacja kobiet i niewolników w społeczeństwie nie była tak prosta, że przez nauczanie Kościoła można było szybko zmienić strukturę społeczne. W liście do Filemona Apostoł pisze o konkretnym niewolniku, który uciekł (za co mógł dostać karę śmierci) i namawia jego wierzącego pana, aby wybaczył mu i przyjął go z powrotem.

Nauczanie Pawła o wolności łatwo można źle zrozumieć. W liście do Galacjan Paweł pisze: *Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie* (Gal. 3:28). To jednak nie oznacza, że różnice już w ogóle nie mają znaczenia, nadal jest istotna różnica między mężczyzną a kobietą, zarówno biologiczna jak i społeczna i w Kościele. Ten tekst nie oznacza, że już nie ma różnicy między statusem społecznym pana i jego niewolnika.

Nauka Kościoła chrześcijańskiego nie lekceważy struktur społecznych.

Każdy wierzący ma zachowywać się poprawnie, ku Bożej chwale, ma być świadectwem dla Boga i dla Jego Kościoła zarówno w czynach jak i słowach. To oznacza posłuszeństwo przełożonym.

Niewolnik powinien uważać swego właściciela za godnego wszelkiej czci, co oznacza, że uznaje status i rolę swoją i pana. W takiej relacji należy czcić, wyrażając to przez posłuszeństwo i wykonywanie swoich zadań jak najlepiej. Pawłowi zależy na tym, aby wierzący niewolnicy zachowywali się dobrze i zgodnie z przyjętymi regułami społecznymi. Nieposłuszeństwo i brak szacunku wierzących niewolników wobec panów mogłoby spowodować złą reputację Kościoła jako całości. Paweł nie chce, by chrześcijanie znani byli z tego, że są buntowni i nieposłuszni. Chrześcijanin nie może mieć reputacji rewolucjonisty, pragnącego za wszelką cenę zmienić społeczeństwo.

Celem tego nie jest cześć i chwała ludzkiego pana, lecz *aby imieniu Bożemu i nauce nie bluźniono*.

Wierzący jest rodzajem 'wizytówki' Kościoła i Boga, odzwierciedlając Go na ziemi. Zachowanie wierzących nigdy nie może powodować znieważenia Imienia Boga. Każdy wierzący jest ambasadorem Boga na ziemi (por. 2 Kor. 5:20). Brak posłuszeństwa niewolników i brak czci wobec ich panów oznaczałyby otwarty bunt społeczny. Wtedy inni mogliby dojść do błędnego wniosku, że chrześcijanie są socjalistami, których celem jest walka o lepsze społeczeństwo. Celem Kościoła nie jest głoszenie wyzwolenia ze struktur społecznych, lecz głoszenie, że Jezus Chrystus jest Panem i że tylko przez Niego można otrzymać przebaczenie grzechów i wieczne życie ku chwale Boga.

To, co Apostoł Paweł pisze brzmi podobnie do tego, co wiele lat wcześniej prorok Izajasz mówił do ludu Izraela: *Lecz teraz, co mam robić? - mówi Pan - gdyż mój lud został niezastąpienie zabrany, jego tyrani chętni są - mówi Pan - a moje imię ustawicznie jest lżone, dzień po dniu?* (Izaj. 52:5)

Także prorok Ezechiel mówi podobnie (Ez. 36:20). Apostoł Paweł cytuje tekst Izajasza stosując go do pogan: *Albowiem z waszej winy, jak napisano, poganie bluźnią imieniu Bożemu* (Rz. 2:24).

Przez buntownicze zachowanie wierzący niewolnicy mogli przyczynić się do bluźnierstwa i znieważania Imienia Boga przez niewierzących, którzy poczuliby się społecznie zagrożeni. Mogą

wtedy mieć fałszywy obraz kościoła, jako ruchu rewolucyjnego, mającego na celu zmianę społeczeństwa. Kościół biblijny nie ma z tym nic wspólnego. Lud Boży nie może w taki sposób prowokować, lecz powinien być reprezentantem Boga.

## w. 2

Problem nie dotyczy tylko sytuacji wierzących niewolników mających niewierzących panów. Istniały sytuacje, kiedy zarówno niewolnicy jak i ich panowie byli wierzącymi.

Fraza przetłumaczona, jako *niech ich nie lekceważą*, wyraża po grecku, że w tym momencie właśnie takie lekceważenie ma miejsce. Widocznie ci niewolnicy nie uznawali autorytetu ich panów nad nimi.

W tym źle zinterpretowali naukę, że w Chrystusie społeczne różnice nie mają już znaczenia. To, że w Chrystusie nie ma Żyda, ani Greka, ani niewolnika, ani wolnego (Gal. 3:28), nie oznacza, że wszystkie podziały i struktury społeczeństwa zostały zniesione. Paweł mówi w tym tekście o życiu wewnątrz Kościoła, wśród chrześcijan. Dotyczy to wierzących w Chrystusie. W codziennym życiu pracownik lub niewolnik musi robić to, co jego pracodawca lub pan mu nakazuje. W codziennym życiu pan stoi nad niewolnikiem, ale w kościele nikt nie stoi nad innymi. Niewolnik nadal ma być posłuszny swojemu panu, tak jak dzisiaj wierzący pracownik nadal musi być posłuszny swojemu szefowi, lub wierzący na ulicy nadal musi słuchać policjanta i to niezależnie od tego, czy jest on chrześcijaninem.

Apostoł pisze, że panowie niewolników są wierzącymi i nawet miłowanymi. Dlatego niewolnik powinien nie tylko służyć i być posłusznym, ale też miłować swego pana.

Grecki rzeczownik przetłumaczony, jako *służba* (gr.: *euergesia*) oznacza właściwie: *czynienie komuś dobrze*, lub *dobro, dobrobyt*. Ten wyraz był w pierwszym wieku normalnie używany, aby określić dobro, czynione przez kogoś będącego w lepszej sytuacji, o wyższym statusie społecznym, dla kogoś w gorszej sytuacji. W zamian osoba, która otrzymała dobro powinna publicznie wyrażać szacunek i cześć wobec osoby wyświadczającej mu dobro.

Nie chodzi tu więc o zwykłą służbę sprawowaną przez niewolnika dla jego pana. To, co Paweł

pisze jest dość rewolucyjne; w pewnym sensie Paweł odwraca role.

Spodziewalibyśmy się raczej, że Paweł powiedziałby, że niewolnicy mają służyć i pomagać swoim panom, jako obowiązek, aby pan mógł wyświadczyć im dobro (gr.: *euergesia*). Normalnym było, że pan czynił dobrze innym, też niewolnikom, utrzymując ich przy życiu, zapewniając im pokarm i ochronę. Za to niewolnik powinien publicznie czcić swego pana. Apostoł tu pisze, że niewolnicy powinni wyswiadczać dobro swoim panom. Paweł stosuje tu to, co napisał, kiedy mówił, że w Chrystusie już nie ma wolnego ani niewolnika. W Kościele jeden nie stoi nad drugim. W społeczeństwie istniał zwyczaj, aby ten, kto jest w lepszej sytuacji pomagał innym, i za to zostawał pochwalony. Ta chwała i cześć były ważne, i każdy musiał dokładnie wiedzieć, kto jest zależny od kogo. Kościół nie może funkcjonować w taki sposób.

Taką zamianę ról widzimy u samego Jezusa, który mówił, że pierwszy będą ostatnimi (Łk. 22:25-27), i który jako Nauczyciel posiadający autorytet, służył uczniom umywając ich nogi.

Celem wiary chrześcijańskiej nie jest rewolucja społeczna, lecz 'rewolucja' dot. serca: zmiana serca zamiast zmiany społeczeństwa. W momencie kiedy pan i niewolnik mają zmienione serce przez Ducha Świętego, ich relacje społeczne też się zmieniają. Nie w sensie, że już nie ma ról i autorytetu, lecz w sposób, jak pan będzie praktykował swój autorytet i sposób jak niewolnik lub pracownik będzie wykonywał swoją pracę.

Kościół zawsze istnieje w konkretnym kontekście i nie możemy udawać, że społeczeństwo nie istnieje. Wierzący nie może żyć oddzielony od społeczeństwa a ideałem biblijnym nie jest zamykanie się w klasztorach by nie mieć nic z nim do czynienia. Kościół nie może lekceważyć społeczeństwa, chociaż nie oznacza to, że ma wszystko bezkrytycznie przyjmować. Metodą Kościoła jednak nie jest rewolucja i bunt, lecz głoszenie Ewangelii, zmieniającej ludzkie serca.

Wiara zmienia wiele w życiu człowieka, ale struktury społeczne nadal istnieją. Pan i jego niewolnik są w Chrystusie braćmi. W sytuacji pracy, pan nadal ma autorytet, ale w kościele, pan nie może traktować niewolnika jako swego

niewolnika, lecz powinien traktować go jak brata.

Niewolnik, który wie, że jego pan jest jego bratem w Chrystusie, będzie inaczej pracował, chcąc jak najlepiej czynić dla brata. Pan, który wie, że jego niewolnik jest jego bratem w Chrystusie, będzie go inaczej traktował, z szacunkiem i miłością, ku chwale Bożej.

### **Zastosowanie**

Wydaje nam się, że dzisiaj nie mamy już niewolnictwa. Nie jest to prawdą, bowiem niewolnictwo i handel ludźmi rozwija się, także w Europie. Wiele kobiet i dzieci ze wschodu zostaje sprzedawanych, do pracy jako prostytutki itp. Wielu pracodawców w Polsce traktuje swoich pracowników jak niewolników. Sytuacja robotnika w Polsce nieraz jest znacznie gorsza niż niejednego niewolnika w Imperium

Rzymskim. Widocznie prawo nie chroni pracowników.

Też jeśli nie mamy do czynienia z niewolnictwem w jakiejś formie, tekst nadal ma nam coś do powiedzenia. Tekst dotyczy każdej sytuacji, w której mamy przełożonego, który ma autorytet nad nami.

Biblia mówi zarówno do pracownika, jak powinien się zachowywać w pracy (Ef. 6:5-8; Kol. 3:22-41) jak też mówi do pracodawcy (Ef. 6:9; Kol. 4:1).

Każdy wierzący ma żyć ku Bożej chwale, pracować, jakby pracował dla samego Boga, nawet jeśli to jest pracą dla złego pracodawcy (1 Kor. 10:31; Tyt. 2:9-10; por. Mat. 5:16).

Pedro Snoeijer

*Dłuższa wersja na blogu autora:*  
[www.pedrosnoeijer.blogspot.com](http://www.pedrosnoeijer.blogspot.com)

## Rozważanie Ewangelii według św. Marka 9,38-48

*(38)Odpowiedział mu Jan: Nauczycielu! Widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi za nami, jak wypędzał w twoim imieniu demony, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził za nami. (39) Ale Jezus rzekł: Nie zabraniajcie mu, ponieważ nie ma takiego, kto by dokonywał cudów w imieniu moim i mógł zaraz potem źle o mnie mówić. (40) Bo kto nie jest przeciwko nam, ten jest za nami. (41) Albowiem kto by napił was kubkiem wody w imię tego, że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej. (42) A kto by zgorszył jednego z tych maluczkich, którzy wierzą, temu lepiej by było, by zawiesić na jego szyi kamień młyński, a jego wrzucić do morza. (43) A jeśli cię gorszy ręka twoja, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie wejść kaleką do żywota, niż mieć dwoje rąk, a pójść do piekła, w ogień nieugaszony, (44)gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. (45) A jeśli cię gorszy noga twoja, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie wejść kulawym do żywota, niż mieć dwie nogi, a być wrzuconym do piekła, (46) gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. (47) I jeśli cię gorszy oko twoje, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do Królestwa Bożego, niż mieć dwoje oczu, a być wrzuconym do piekła, (48) gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.*

### Wstęp

Chcąc mówić o samotności człowieka i o „życiu wspólnym”, pewien filozof (A. Schopenhauer) użył takiego wyobrażenia: „Ludzie są jak jeże. Przytulają się jedni do drugich, potrzebując się ogrzać, ale wtedy kłują się wzajemnie. Wtedy oddalają się. Ale kiedy marzną... zbliżają się na nowo do siebie.” Ludzie żyją zatem w takim właśnie stałym ruchu.

Po swoim drugim zwiastowaniu o własnej męce Jezus zaprasza do służby bliźniemu.

Ale nasza służba (i doświadczamy tego każdego dnia) jest zawsze zagrożona, ponieważ nosimy w sobie strach przed jeżem w drugim człowieku; tym, który nas ukłuje. Czy zatem powinniśmy odrzucić wezwanie Jezusa?

Dzięki wierze jesteśmy wezwani do przejścia ponad tym strachem przed drugim człowiekiem i widzieć, że kolce nie są w istocie rzeczy tylko i ciągle u tego drugiego, ale najczęściej u mnie samego...

Dzisiejszego ranka, spróbujemy odkryć ścieżkę, która nas zaprasza: by nie bać się kogoś drugiego, by żyć harmonijną relacją z naszym bliźnim.

Na tej ścieżce Jezus zaprasza nas do spojrzenia także na nasze własne życie. Do spojrzenia, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni, ponieważ często zbyt zajęci spostrzeganiem drugiego, naszego bliźniego, z „jego kolcami”.

Przyjrzyjmy się teraz naszemu tekstowi, podążając za kilku elementami, które chcielibyśmy w szczególny sposób podkreślić, jako zawierającymi ten rodzaj pouczenia, który wydaje się szczególnie istotny w tekście Ewangelii Marka.

### **1. Żyć w harmonii z tym, który nie stanowi części mojej grupy; który nie ma takiej samej – co ja – praktyki.**

Ucniowie (w dzisiejszym tekście biblijnym) chcą odsunąć człowieka, który wyrzuca złe duchy w imię Jezusa, ale który nie należy do ich grupy. W odpowiedzi na tę sytuację Jezus przypomina, że wszechmoc Jego Słowa umyka rodzącej się malutkiej organizacji – zgromadzeniu Jego uczniów. Nikt nie ma monopolu na moc Słowa Bożego: żadna grupa, żaden uczeń, jakkolwiek bliski byłby on Jezusowi. Społeczności z Jezusem nie mierzy się tak łatwo. Słowo Boże jest głoszone i działa niezależnie od miejsca. Dlatego też Jezus nie wzywa uczniów do stworzenia grupy zamkniętej, dla siebie samych. Wzywa ich do uznania, że Słowo Boże krąży wszędzie, a nawet tam, gdzie ktoś nie stanowi części mojej grupy.

Wiara rozprzestrzenia się i rośnie w sercu mojego bliźniego.

Ponieważ Słowo Boże przekracza granice struktur widzialnych, ludzkich, Jezus zaprasza swoich uczniów do znalezienia środków, by podążać razem z tymi, którzy nie należą do ich grupy.

W tym kontekście, ktoś inny nie jest postrzegany jako zagrożenie, jako ktoś, kto stanowiłby kontr-świadekstwo. Jeżeli gdzieś jest niebezpieczeństwo, to nie należy go natychmiast szukać w kimś innym, ale... w nas samych.

## **2. Chodzi o to, że od wierzącego, który chce być wielki w Królestwie Bożym, Bóg oczekuje świadectwa miłości i aby nie być dla innych okazją do upadku.**

To, co wydaje się zaskakującym, to to, że Jezus nie prosi nas, abyśmy analizowali zachowania bliźniego, jak to zwykle potrafimy świetnie robić.

Jesteśmy zawsze gotowi, by znaleźć jakąś słabość, wadę u drugiego; aby ustawić go w pozycji niżej od nas. Jezus nakazuje nam spojrzeć na to, co stanowi o naszym własnym życiu, co kieruje naszymi zachowaniami, naszym sposobem myślenia.

Zauważyliście, że używa On często wyrażenia „ty”. Chodzi tu o każdego ucznia, który chce stać się wielki, by nie chował się on za swoją wspólnotą (za jej wartością, historią, zasługami) lub za swoim bliźnim, aby umknąć przed odpowiedzialnością związaną z byciem świadkiem miłości Bożej w świecie.

Działanie ucznia uzyska wartość, jakkolwiek byłaby ważność jego aktu (czy byłby to egzorcyzm, czy podanie szklanki wody) wtedy, gdy każdy jego akt (działanie) dokonany jest w imię Jezusa. Wtedy taki akt ma sam w sobie wartość.

A zatem, podczas gdy my szukamy nadania naszym aktom wartości zgodnie z ekonomią ludzką, Bóg sam nadaje wartość naszym czynom. Czy czyny te byłyby związane z ogromnym zaangażowaniem środków i czasu, czy też byłyby to „małe rzeczy”, Bóg spogląda wyłącznie na naszą wolę czynienia tego wszystkiego (lub nie) w Jego imię.

Ponadto, Jezus kieruje posługiwaniem ludzkim w jednym kierunku. Jeżeli uczeń działa w imię Jezusa, nie może dokonać kontr-świadekstwa. Nie może być świadkiem wykluczenia innego człowieka w imię Tego, który przyszedł nas pojednać.

Ten, który chce być wielkim, w Królestwie, nie może podjąć ryzyka sprowokowania zniszczenia

jakieś relacji międzyludzkiej (ale także relacji człowieka z Jego Bogiem). To dlatego Jezus mówi: *lepiej by było, by zawiesić na jego szyi kamień młyński, a jego wrzucić do morza* (w. 42).

W literaturze hebrajskiej morze jest symbolem zła. W języku symbolicznym Jezus mówi, że spowodowanie upadku/zgorszenia jednego z tych maluczkich (czyli słabych, bezbronnych) prowadzi do zatopienia się przez zło, które samemu się spowodowało. Uczeń Jezusa musi uważać, aby nie zalało go zło, które spowodował.

## **3. Po opisanu ważności wszystkich aktów dokonanych w imię Jezusa, Jezus ukazuje serię trzech krótkich przypowieści, które zapraszają ucznia do uznania integralności jego osoby.**

Bardziej niż kiedykolwiek, stawką jest wejście w życie, to znaczy uzyskanie wstępu do życia relacyjnego „niebiańskiego”, czyli pełnego harmonii. W takim życiu można stać się wielkim.

Mówiąc o ręce, nodze lub oku, które mogą zachwiać uczniem, Jezus chce, aby nikt nie pozwolił by to zło, którego sam doświadczył, dostało się do jego wnętrza. Zło zacznie wtedy władać naszym wnętrzem, a potem będzie władało naszą ręką, nogą i okiem. Będą one wtedy okazją do upadku i zerwania naszych relacji z bliźnim, czy ich relacji z innymi.

Ci, którzy interesują się naukami psychologicznymi, zauważą zasadność mechanizmów opisanych w tym tekście Ewangelii. Istotnie, przeprowadzono badania nad zrozumieniem mechanizmów przemocy i jej reprodukcji: większość aktów przemocy jest realizowanych przez istoty ludzkie, które same przeżyły podobne akty przemocy. Zapomniały one o tych dramatycznych przeżyciach i schowały je w głębi ich samych. Ale ta przemoc wypływa prawie zawsze, reprodukując to, co samemu się doświadczyło.

Mówiąc o okaleczeniu, Jezus używa wyobrażeń, aby zachęcić ucznia do zdania sobie sprawy, że wyobrażanie sobie siebie samego nietkniętym przez zło jest tylko fantazją.

Nikt nie jest doskonały. Każdy ma jakieś przejścia w życiu, które kosztowały go wiele cierpienia, a każde zło doświadczane, schowane

w głębi siebie i nie przepracowane, czasami wychodzi z nas i ulega pomnożeniu.

Jeżeli jednak uczeń Jezusa

- zaakceptuje przypomnienie sobie swojego stanu dziecka (to znaczy swoją zdolność do wejścia w ufne relacje z innymi)

- i jeżeli także spostrzeże siebie, jako nie będącego wolnego do zła, które go dotknęło w życiu,

to będzie to dla niego dobre i konstruktywne.

Taki proces będzie dla niego wręcz niezwykle korzystny.

Aby uczeń Jezusa wszedł i stał się wielkim w Królestwie Bożym, pierwszą rzeczą nie jest pytanie siebie czy mój bliźni jest godny mojej pomocy. Pierwszą rzeczą jest powrót do swojego życia, do własnej przeszłości. Potrzeba uznania siebie jako okaleczonego życiem, którego obraz nie jest idealny i jako kogoś, kto może nabrać dystansu do doświadczonego zła i może nie pozwolić, aby ono nim zawładnęło i przejęło władzę nad aktami życia.

Jeśli ktoś chce za wszelką cenę zachować idealny obraz samego siebie (tu oznaczają to dwie ręce, dwie nogi, dwoje oczu...), to oznacza to zabronienie sobie wejścia w ożywiające relacje z innymi ludźmi.

Wszelki rozwój na drodze życia oczywiście nie dokonuje się w sposób natychmiastowy i po kilku ruchach.

Ale istnieje kierunek na tej drodze, w którym może i powinien podążać uczeń Jezusa, ten, który chce żyć z Nim blisko. Uczniowie są zatem zaproszeni do zachowań, które odróżniają ich od pozostałych ludzi: są wezwani do bycia solą (czyli kimś nadającym właściwy smak życiu).

Dzięki tej soli będzie pokój między ludźmi.

Pokój, który zawiera w sobie harmonijne relacje pomiędzy wszystkimi ludźmi.

### **Zakończenie – podsumowanie.**

Aby żyć wspólnie w taki sposób (budujący, harmonijny w pokoju) Jezus nie oczekuje nadludzi. Mówi wyraźnie, że takim może stać się „ktokolwiek”. Każdy może pójść ścieżką, ścieżką którą On wyznacza.

Wie, że jesteśmy często (w sensie przenośnym, jako nie-doskonali) sami ślepi, kulejący, czy jednoręcy. Ale wie, że każda taka słabość nie jest hamulcem, abyśmy mogli żyć w harmonijnych relacjach z naszymi bliźnimi, jako dzieci Królestwa Bożego.

Powracając do wspomnianego na początku naszego rozważania obrazu jeży, które zbliżają się do siebie i kłują się przy tym, zauważmy, że nie tylko inni (jak nam się najczęściej wydaje) są posiadaczami kolców, ale że to często nasze własne kolce przysparzają ran naszym bliźnim... Warto nad naszymi kolcami panować, analizować własne życie, próbować z nim się pogodzić i otwierać na innych na tej ścieżce, którą nas prowadzić chce Jezus Chrystus. A On zawsze na tej ścieżce idzie przed nami, wyznaczając jej kierunek i wskazując go.

*Tomasz Pieczko*

*Dalsze rozważania biblijne oraz inne artykuły teologiczne na blogu autora:*

[www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com](http://www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com)